

mówi o bezużyteczności i niebezpieczeństwie wielkiej armii, w innem zaś zastrzega sobie mieszanie się lub zakładanie osad w Ameryce ze strony państw europejskich. Wreszcie zasada interwencji Stanów Zjednoczonych w sprawy Europy, która tyłu wyznawców od kilku lat liczy za Oceanem, nie ma dotąd żadnej materialnej podpory, ale tylko moralną, o której prezydent wspominał, to jest sympatyę; wszakże za mdły to bodziec, by wywołać starcie się dwóch światów, innych zaś motywów Ameryka nie posiada, bo brak tam interesu dynastycznego, który w uorganizowanych monarchiach kieruje nieraz systemem polityki zewnętrznej, a znów interes materialny jeszcze nie wyczerpał i nie prędko wyczerpie nieknięte prawie siły produkcyjne własnego kraju; daleko mu więc jeszcze do potrzeby szukania w Europie korzyści, a tem samem czynnego do spraw jej mieszania się.

Oświadczenie prezydenta dotyczące się rozszerzenia granic Republiki, poczytuje takowe za konieczność, do której rząd dążyć będzie na uczciwej i legalnej drodze, ale jeżeli uczciwa i legalna droga jaką było ofiarowanie Hiszpanii znacznej summy za odstąpienie Kuby, nie doprowadzi do celu, czyliż objawiona przez prezydenta konieczność jakoby polityczne *fatum* nie będzie musiała do innych uciekać się środków, aby urzeczywistnić zapowiedź poselstwa? Wprawdzie i przeszły rząd amerykański nie przyjął na siebie solidarności wyprawy Lopeza, a pozornie stawiał jej tylko przeszkody, nigdy wszakże z ust któregośkolwiek ministra nie objawiono tak wyraźnej dążności zabórnych. Nie inny los zgotowany Meksykowi. Od przytłumienia rewolucji kanadyjskiej Stany Zjednoczone zostawiwszy Anglię w nie naruszonem posiadaniu ziem na północ rzeki św. Nawrzenia, zwróciły całe parcie swoje ku południowi, a sprawa o ustąpienie między morza Tehuantepec w zbyt świeżej jest pamięci. Już dziś na tak oddalonej drodze jak przez Kalifornię, widoczny jest nacisk tego państwa na Meksyk; posiadanie Kuby i wzmiankowanego między morza objęłoby Meksyk w silne i jak polip szybko rozrastające się ramiona północnoamerykańskiej rasy. W rzeczy samej dopiero po przekopaniu wąskiego pasa ziemi łączącego obie półwyspy Ameryki, Stany Zjednoczone ogarnęłyby północną w niezaprzeczone posiadanie swoje, wy-

brzeża zachodnie dziś jeszcze dzikie zaludniłyby się szybko miastami handlowymi i nie byłoby potrzeby, któraby Stanom Zjednoczonym na morzu sprostać mogła. Ale czyliż projekta te, ubrane w ogólniki poselstwa mają tak rychło wystąpić z pola marzeń na pole faktów? Jeśli tak jest, na nie się nie przyda uchylanie się od interwencji w Europie, interessa Anglii, Hiszpanii, Francji a nawet i Rosyi zbyt blizki znalazłyby punkt zetknięcia się z interessami Stanów Zjednoczonych, aby je nie wciągnąć w sferę tak ścisłych międzynarodowych stosunków, jak te, które istnieją między państwami Europy.

Niemniej ważnym, a może i najważniejszym ustępem mowy nowego prezydenta jest zapowiedź utrzymania dotychczasowych stosunków niewoli i prawodawstwa do nich się odnoszącego, jako rekojmi utrzymania unii. Pomimo całego demokratyzmu jenerała Pierce, pomimo mnóstwa edycji romansu pani Beecher Stowe i licznych jej naśladowań, kwestya niewoli jest skopułem, o który zawsze rozbić się musi wszelka abolicjonistowska dążność.

Nie wiele lat temu, kwestya ta bezmała nierozzerwała unii na północną i południową i dziś byt jej zabezpiecza tylko utrzymanie każdego państwa unii przy ustawach przez siebie przyjętych. Kiedy jedno państwo zniósłoby niewolę, nie ma prawa drugiemu tego nakazywać, a prezydent powiada, że niema zamiaru targać się na wewnętrzne stosunki stanów unią składających.

Wszakże sprawa niewoli większego od tej chwili nabrała znaczenia odkąd punkt ciężenia Stanów Zjednoczonych przeniosł się z północy na południe i w ścisłym zostaje ona związku z sprawą zaboru pogranicznych państw południowych, bo systemowi niewoli nowych dodaje się zwiększając unię państwami niewolniczymi. Dawniej kiedy Ameryka czerpała potęgę swoją z czysto handlowych Stanów, gdzie system niewoli zbyt mało był rozgałęziony, ani też nie wpływał widocznie na gospodarstwo krajowe, łatwo było przeprowadzić reformę; dziś wszakże, skoro kraje rolnicze ogromem swoim, wpływem, a wkrótce i bogactwem przeważają w unii, zniesienie niewoli nie łatwe; bo dotyka najdawniejszych kwestyj społecznych i ekonomicznych i obudza przeciw sobie przemożną klasę właścicieli plantacji, bo tam niewolnicy stanowią pra-

wie sami jedną klasę pracującą fizycznie. Przy tej sposobności nadmienić można, że kiedy na północy bardzo mało trzymano niewolników, a dziś już ich wcale niemasz, na południu liczba ich 10 i 20 razy zwiększyła się w ciągu lat 50. W r. 1800 Stany Zjednoczone liczyły bez mała 900,000 niewolników, dziś mają ich blisko 3 1/2 milionów. W epoce o której mówimy, liczba niewolników była tylko znaczna w Wirginii, obu Karolinach i Marylandzie, a teraz wzrosła niesłychanie w większej części państw południa i zachodu. I tak w r. 1800 w Missisipi było 3 1/2 tysiące niewolnika a w r. 1850 przeszło 300,000, w Arkansas z 1 1/2 tysiąca poskoczyła w 20 latach na 56 tysięcy, w Missouri z 3 na 90, w Tennessee z 13 1/2 na 240 tysięcy.

Po takowem wyjaśnieniu trzech najważniejszych ustępów mowy jen. Pierce nie zapuszczamy się w kombinacje polityczne mogące powstać z przyjściem obecnie do władzy stronnictwa demokratycznego, widzimy w niem wszakże wyraźniej wybijające się cechy polityki amerykańskiej, bez zmiany zasad jakimi się dotąd rząd amerykański kierował. Ogłędność whigów ustąpiła miejsca śmiałości, a skutki tej polityki niedługo zapewne czekać na siebie każą.

Korespondencya Czasu.

Lwów 20 marca.

§ Wiadomość o bliskiej indemnizacji, jak gdyby iskra elektryczna poruszyła kraj cały. Nie tylko właściciele ziemscy, lecz wszystkie klasy ludności z wyjątkiem może tylko wiejskiego ludu witają radośnie tę obiecaną ziemię, i upatrują w niej polepszenie podupadłego bytu; szlachta bowiem nasza jest dotychczas jedynym źródłem dochodów dla wszystkich mieszkańców, i od jej położenia zależy stan materialny ogółu.

Zasiłki indemnizacyjne, które właścicielom ziemskim wkrótce udzielane być mają, będą wedle rozporządzenia N. Pana dwójakiego rodzaju: trzyletnie dotychczasowe zaliczki na rachunek procentów (Rentenvorschüsse) i zaliczki na rachunek samego kapitału (Abschlagszahlungen). Pierwsze wypłacać będzie rząd z funduszy krajowych w monecie kursującej tym obywatelom, których minister spraw wewnętrznych ze względu na ich potrzeby pieniężne i inne przymioty tej wyjątkowej łaski godnymi uzna; drugie zaś otrzymają wszyscy uprawnieni w obligacjach indemnizacyjnych z tą jednakże przecznością, aby wierzyciele hipoteczni żadnego uszczerbku w prawach swoich niedoznali. Jak wielkie mają być zaliczki drugiego rodzaju, dotąd nam niewiadomo.

Rozporządzenie to dotąd jeszcze nie doszło do władz

w długich splotach na śnieżne i pół obnażone spływały ramiona; jej chód potoczny ale poważny, ułkon pełen wdzięku ale i godności; wejście budzące miłość, ale miłość milcząca, z daleka okazywały, że była córą południowego kraju, ale córą hiszpańskiego granda.

Osiński wtopił w nią oczy; Izydora skierowała ku niemu śmiało, jawne i niezakłopotane wejście; lecz on wzroku jej nie dotrzymał. Oto jest córka moja, odezwał się ojciec; na niej niestety, kończy się ród Lopezów de Gamma. Ten pan, zwracając się ku niej, jest jedną z tych licznych ofiar, które cesarz Francuzów poświęcił wyniesieniu własnemu; ci panowie rzeczywistość mieniają za ułudę, a życie i majątki swoje dają za samą nadzieję; on jest Polakiem oficerem francuzkim.

Po krótkiej rozmowie, gospodarz polecił starem u swemu sędze, zamku dozorecy, zaprowadzić gościa na spoczynek do przeznaczanego mu pokoju. Możesz pan spocząć bezpiecznie w domu naszym, zawołał Lopez; o, tak dodała córka, przyjmujemy w nim Polaka, a nie francuzkiego oficera; pańskie uczucia muszą być podobne do moich! skłoniła się powstać niż przy wejściu, i w kilku podskokach znikła, zostawiając swój obraz w duszy ułana, a może wzajemnie jego unosząc postać.

Osiński wszedł do swego pokoju. Od miesiąca nie przepędził dnia jednego pod dachem; a ostatnie dwie noce, nie spał wcale. Rzucił się na sofę, lecz sen nieprzychodząc. Rzecz dziwna! są chwile w życiu człowieka, których on sam nie pojmuje; są uczucia, które pedem elektryczności przenikają całe jestestwo jego; jest dziewczina dla młodziana, jest młodzian dla dziewczicy, których Bóg, zdaje się, stworzył dla siebie; którzy się zjedną czasem, a to ich pierwsze spotkanie, jest, jak gdyby tylko znalezieniem się wśród tłoku; ich dusze w pierwszej chwili zrastają się na zawsze, i już tylko śmierć je rozłączy!

Dano znać do obiadu; Osiński podziękował za niego, bo chciał uniknąć spotkania, bo czuł, że przestał być panem siebie, bo gdzieindziej wołały go wielkie obowiązki. Dzień zeszedł w niepokoju, rozdzielony bez ładu między samotne rozmyślenia i służby potrzeby. Lecz noc nie była spokojniejszą. Nie mogąc się snu doczekać, zniecierpliwiony, wychodzi na zamkowy krużganek, by pierś

przygniecioną, świeżem zasilić powietrzem. Niebo było pogodne, księżyc i gwiazdy pokryły światłem rozległe na około zamku równiny; powolny wietrzyk chwiał liśćmi drzewek oliwnych i wśród kasztanów szeleszczał. Z daleka, w górach, widać było ognie gerylasów, a po pod murami zamku słyhać niekiedy ułana, odpowiadającego dalszym czałom, donośnym: „Kto idzie!”

Wśród ciszy, Osiński słyży głos kobiecy, zbliża się ku tej stronie; zdaje mu się, że poznaje głos Izydory. Tak, to ona: lekka lecz wprawna ręka budziła drzenie stron hiszpańskiej gitary, a melodyjny głos jej piersi, wylewający żale tęsknoty i upragnienia, wzmagal się z końcem każdej zwrotki, w wyrazach: Tierra nativa.

„Tierra nativa! powtórzył Osiński; o ty byłabyś aniołem i w Hiszpanii i w Polsce!

W tych walkach półtajemnych, pół jawnych spłyneło dni kilka. Zadne wojenne wrzawy nie zakłóciły panującego w tej stronie pokoju. Wycieczki gerylasów zwracały się raczej ku obozom i transportom, a wojska francuzkie posuwały się ciągle ku wschodniemu południowi.

Izydora coraz stawała się śmielszą i więcej zbliżoną, jej ojciec przywykał do cudzoziemca, i zdawało się, że jego szlachetny charakter, jego pełne względów postępowanie, jego prawe serce i niepospolite umysłowe wykształcenie, jednały mu tę rzeczywistość Lopezą życzliwość, która wkrótce przyjął ją do siebie. Izydora często na prośbę Osińskiego powtarzała piosnkę, którą był słyżał pierwszej nocy. Niekiedy idąc z ojcem na przechadzkę do ogrodu, prosiła go by im towarzyszył.

Już w jej oczach czytał Osiński, że osoba jego nie jest jej obojętną; jej wejżenia nie były zwyczajnymi wejżeniami; jej najchojniejsza rozmowa, odstaniała to, co czem mówić nie śmiała, o czem przynajmniej słyżać miło jej było. I w rzeczy samej: Osiński nie tał dłużej uczuć swoich; uczucia te były silniejsze od niego. Bogu poruczając przyszłość swoją, ani święty obowiązek chciał zdradzić, ani urok miłości oprzeć się był wstanie.

Izydora od tej chwili jeszcze śmielszą się stała. Osiński wyjeżdżał często dla przepatrzenia czał rozstawionych. W jednej z takich przejazdów, Izydora zwyczajem kraju swego towarzyszy mu na małym lecz pełnym siły i o-

gnia rumaku bułanym z mleczną grzywą, swoim ulubionym biegunie. Jakże miła była ta przejazdka! już to powolnym postępując krokiem, upojeni szczęściem obecnem, tworząc się myśli o przyszłości, wymieniając słowa pełne słodyczy, obawy i pociechy, we wzajemnym wejżeniu chcieli zbadać przeznaczenia swego wyroku; już też puszczając koniom wodze, zdawali się gonić za szczęściem, które im się ciągle z rąk wymykało.

Izydora zapewniona, że Osiński dla niej żyje, dla niej żyć będzie, i dla niej tylko, rzuca się ojcu swojemu do nóg i wyjawia mu to, co doświadczony starzec już od dawna spostrzegał. Dziecię moje! zawołał rozrzewniony, ja nie mam nikogo prócz ciebie; pragnę gorąco szczęścia twego, lecz szczęście, które ty sobie rokujesz, może być tylko chwilowem złudzeniem; rozważ położenie twoje i jego; pomnij na stosunki polityczne, dwóch narodów odległość i różność. Spodziewasz się go skłonić do pozostania w Morena? Chcesz oddać się cudzoziemcowi, którego nie znaliśmy przed niedawnym czasem, opuścić twojego starego ojca, przodków twoich siedzibę, i rzucić się na przeciwny koniec Europy, gdzie ludzie, kraj, klimat, język, obyczaje, wszystko obcym ci będzie; gdzie wkrótce może tęsknota oziębi te gorące uczucia, które dziś zdają ci się trwałszymi od ciebie samem?

Ach! ojciec, zawołała piękna, a rozlaną na twarzy boleścią piękniejszą niż kiedykolwiek Izydora, ach, ojciec, wola twoja jest dla mnie wyrocznią, ale ty życia mego zatruć nie zechcesz wszakże.

Córko, odpowiedział ojciec: zostaw mnie do jutra: krok, który chcesz uczynić, czyni się tylko raz w życiu. Izydora już dnia tego nie widziała swego oblubienca. Noc przepędziła w pokoju swoim lecząc godzinę bijące w sąsiednim ojca pokoju. Nigdy jej czas dłuższym się nie wydał: nie dowierzała, aby noc jedna tak bez końca trwać mogła. To zadumana świecę, kładła się na łożo znużona, w nadziei, że potrzeba snu już jest silniejszą od wewnętrzne niepokoju; to zrywając się nagłe, zapalała ją na nowo u wiszącego przed obrazem Boga rodzicy, bładego kaganka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kilkuset sztuk bydła, które wcale nie zrabowali. Wobec tak smutnych i burzących bezprawio, spoglądano z ufnością i wdzięcznością na Austrię, której energiczne wystąpienie na przyszłość przynajmniej złagodzi nieco sposób obchodzenia się z rajami. Kiedy do Sarajewa nadeszła wieść o szczęśliwym ocaleniu „Cesarza Niemieckiego“ (bo tak lud zwie N. Pana), radość niewymowna dała się dostrzedz. Nazajutrz odprawiono w probostwie katolickim nabożeństwo, wobec c. k. jen. konsula, urzędników jego i znacznej liczby katolików i Serbów. Po mszy, sam Harszyd-pasza, tudzież metropolita grecki i rabin naczelny przybyli złożyć swe powieszony panu Atanaskowiczowi, kiedy zaś wzroczrem gmach konsularny zajął się z rzęsistym światłem, wrażeń nie było silne, bo takie widowiska rzadkie w B. snii. Bądźcie pewni, że Cesarzowi austriackiemu dużo serc w B. snii sprzyja.

Gazeta Zagrzebska pod tą samą datą tenże sam list prawie słowo w słowo podaje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Gazeta Lwowska pisze z Szcza. W Podgrodziecach wybuchł d. 8 b. m. pod wieczór pożar u Michała Kwoki, i niewiadomo z czego; spaliło mu się domostwo przytem budynki gospodarskie, 2 konie, 3 krowy i zapasy zboża jakie miał. Zajął się był także dach u sąsiada, ale szczęściem ludzie ugasili.

Z Bochni. Ostatnich dni lutego wyprawili chłopci w Strzelcach wielkich sądy po swojemu. Przydybali pięciu złodzieiów na uczynku, jak się do komory dobywali, i niepytając zwierzchności, złożyli na nich sąd w karczmie pod powagą wójta, i tyle okładali kijami, że i wyznanie większych kradzieży na nich wymogli. Bóg wie jakiby temu był koniec, gdyby druzdy chłopci nie byli dali zdać do władzy obwodowej. Ujęto natychmiast sprawców takiego sądu, wniesiono zaskarżenie przed trybunał Wiśnicki za trzech pod plagami ciężko pokaleczonych, tak, iż ich do szpitala odprowadzić musiano, i wymierzono najsurowsze skarcenie za podobne bezprawia. (G. L.)

W b. m. na nowo wychodzić zaczęła we Lwowie „Zorza halicka“ w ruskim języku, czytelniejszemi głoskami.

Szafarzyk wydał świeżo dzieło p. n.: „Pamiętki glogolickiego piśmiennictwa“. (Glogolici byli jak wiadomo katolikami-słowianami w Istrii, Chorwacji, Dalmacji i wyspach wybrzeża Albańskiego, którzy mieli przywilej odprawiania nabożeństw w swoim języku i mieli pismo własne od kirylicy różne). Do dzieła tego odlano nowe czcionki w Pradze u Haasego, bo nigdzie teraz czcionek glogolicy nie znajduje.

W drukarni zakładu Ossolińskich we Lwowie, wyszły w b. m. dzieła następujące: Drugi tom dzieła „Synowio Godymina“, przez hr. Kazimierza Stadnickiego zawierający: „Lubart książe Wołyński“; „Kronika miasta Lwowa“ (zeszytami) przełożona z niewydanego rękopisu Tańskiego, przez ks. kan. Józefowicza; „Gertruda Komorowska“, powieść przez Maryę z Chłędzowskich Pomezanańską w 3ch tomach; „Sprawa poselstwa Marcina Kromera do cesarza Ferdynanda w latach 1558—1563“, przez Aleksandra Batowskiego.

Towarzystwo budowy pomnika Kopernika w Toruniu, zawiadomiło tameczny magistrat, że pomnik w tym jeszcze roku ukończonym zostanie. Posąg brązowy modelowany przez prof. Tiecka w Berlinie niedawno zmarłego, a odlany przez prof. Fischera, jest już wykończony, a granitowa podstawa już w robocie. Na pokrycie kosztów niedostaje jeszcze kilkuset talarów.

Niedawno umarł generał Bustamante, potrzykroć prezydent Rzeczypospolitej meksykańskiej.

Generał Jezuitów O. Roothaan, który niedaje już nadziei życia, mianował tymczasowym zastępcą swoim O. Pierlinga, rodem Niemca. Zapewne zastępca zostanie generałem tego zakonu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 22go do dnia 23go marca: Henryk Suchecki, Józef Thom ze Lwowa, Leon Lipowski ze Szczecina, Wilhelm Miketta, Chrystyan Reilich z Prus. Jan Rogawski ze Sterkowca.

Wyjechali: Hrabina Stadnicka do Wojnicza, Ostruszka do Cieszyńska, Henryk Rodakowski do Paryża. Jan Latour do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 23 marca. Metaliki 5-proc. 94 1/2. — Metaliki 4 1/2-proc. 85. — Metaliki 4-proc. 76. — 3-proc. z 1850 r. 57 1/2. — 2 1/2-proc. 48. — 1-proc. 19 1/2. — Ciąga. z 1850 r. 250. 302 1/2. — Augsburg 109 1/2. — Londyn 10 kr. 50. — Paryż 130. — Akcje Bankowe 1421. — Akcje kolei žel. poln. Wied. 2345. — Pożycka z r. 1851 lit. A 97 1/2. — Ost-Dona Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 23go marca. Banknoty austriackie żądają 95 płacą 94 1/2. — Praski kursant ż. 102 1/2, p. 102. — Ruble srebrem nowe ż. 100 1/2 p. 100. — Cwancygiery nowe ż. 104 1/2 p. 104. — Cwancygiery stare ż. 103 1/2 p. 103. — Imperyały ż. 34 9, p. 34 6. — Dukaty austriackie i holenderskie ż. 19 12, p. 19 8. — 20 frankowe ż. 33 6, p. 33. — Listy Zastawne polskie żądają 101 1/2, p. 101 1/4. — Listy Zastawne galic. ż. 92 p. 91 1/2.

Kurs lwowski z dnia 20go marca. Dukat holand. ż. 3 kr. Dukat ces. ż. 3 kr. 9 gr. — Półimperyał ros. ż. 35 kr. — Rabel ros. ż. 44 kr. — Talar praski ż. 35 kr. — Polsk kursant i pigioszótówka 1 ż. 17 kr. — Kurs listów smet. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po —

złr. — kr. w. m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. — Kurs wiedeński z dnia 22go marca. — Metaliki 93 1/2. — Nowa pożyczka 85. — Akcje Banku wied. 1397. — Akcje kolei žel. poln. 231 1/2. — Agio od złota 15 1/2, od srebra 10 1/2. — Kurs wrocławski z dnia 22go marca. Banknoty austriackie 12 d. Banknoty polskie 98 ż. — Listy zastawne polskie dawno i nowe 98 1/2 ż. — Listy zastawne galic. 4 1/2, 105 1/2 ż., do 3 1/2, 97 1/2, d. — Kolej Krak.-górn.-śląsk. 93 1/2 ż.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków dnia 22 marca. Z powodu ogromnych śniegów mało zboża dziś zwieziono, ale też i kupujących nie było, bo również śniegi nie dozwoliłyby im wywieźć stąd zboża. Ceny się wazakże nie zmieniły, a kupowano tylko na miejscową potrzebę. Wszakże 700—800 korcy różnego ziarna sprzedano bez wahań się cen. Również taka ilość wypaną została.

Targ koni mocno zaopatrzony, kupujących też nie brakło. Kupiono 40—50 koni najwięcej chłopskich od 20—45 złr. Kilka rosłych tak wierzchowców jak i jeźdźców również sprzedano. Bydła ilość na targu średnia, ale sprzedawano trwale trzymające się. Ciężkie woły 10 do 12 par kupiono po 130—150 złr., średnie kilka par po 70—90 złr.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznej w Kłeparni przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. komu.

	W KRAKOWIE					
	I. Gatunek.		II. Gatunek.		III. Gatunek.	
	od	do	od	do	od	do
Korzec pszenicy	9 15	9 30	9	9	8 45	8 45
„ „ Jarej	9	9	9	9	9	9
„ żyta	7 52	7 52	7 27	7 27	7 15	7 15
„ jęczmienia	6 30	6 30	6 15	6 15	6	6
„ owsa rychlika	4 30	4 45	4	4	3 45	3 45
„ grochu	9 30	9 30	9	9	9	9
„ jagiel	12	12	11	11	11	11
„ bobu	8 30	8 30	8	8	8	8
„ konicyzny	8	8	7 30	7 30	7 30	7 30
„ tatarski	4 30	4 30	4	4	4	4
„ prosa	7 30	7 30	6 15	6 15	6 15	6 15
„ Konicyzny czarwonaj	30	34	34	34	34	34
„ „ zimowej	36	36	36	36	36	36
„ rzepaku zimowego	9 15	10 30	10 30	10 30	10 30	10 30
„ rzepaku letniego	7 45	8 15	8 15	8 15	8 15	8 15
„ ziemniaków	3 15	3 15	3 15	3 15	3 15	3 15
Cetnar siana wagi krakowa	1	1 13	45	36	42	42
„ słomy	52	52	45	40	40	40
Gar. spirytusu z opłata	2 45	2 45	2 45	2 45	2 45	2 45
„ okowity	2	2	2	2	2	2
„ masła czystego	3 15	3 15	3 15	3 15	3 15	3 15
Kopa jaj kurzych	1 15	1 15	1 15	1 15	1 15	1 15
Drożdży wanion. z piwa marcow	2 30	2 30	2 30	2 30	2 30	2 30
„ „ dubeltow	1 22	2	2	2	2	2
Kaszy jęcz. miarka	33	36	36	36	36	36
„ cęstoch	1 8	1 8	1 8	1 8	1 8	1 8
„ pszennej	56	56	48	48	48	48
„ perłowej	1 15	1 15	1 15	1 15	1 15	1 15
„ przetartej	4	4	4	4	4	4
Pepaku	40	40	40	40	40	40
Mąki z pod krulek	30	30	30	30	30	30
Mąki tatarozanej	37 1/2	37 1/2	37 1/2	37 1/2	37 1/2	37 1/2

Sporządzono w biurze Komisaryatu Targowego, Delegowani Obywatole: Karol Hoffmann, Jan Satalecki. Komisarz Targ. Teofil Wesper. Siermiotowski Adjunkt.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie.

N. 4031. Stosownie do przepisów układu pomiędzy Cesarsko-Austriackim Rządem a Towarzystwem kolei żelaznej Królowsko-Górno-Szląskiej pod dnem 30go kwietnia 1850 zawartego, odbędzie się w dniu 15 kwietnia b. r. o godzinie 10tej przed południem w Wiedniu, w przeznaczonym na ten cel lokalu — w domu bankowym (Singerstrasse) trzecie publiczne losowanie obligacji w miejsce akcji głównych kolei żelaznej Krakowsko-Górno-Szląskiej wydanych — i zaraz następnie czwarte losowanie akcji pierwszeństwa wspomnianej kolei. Co w skutek rozporządzenia W. C. K. Ministerstwa Skarbu pod dnem 14go b. m. do L. 3932 M. Sk. wydanego — do powszechnej podaje się wiadomości. — Kraków dnia 18go marca 1853. (2) Z c. k. Komissy Gubernialnej

N. 723. C. K. TRYBUNAŁ (1-3) Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 o. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego, wzywa wszystkich do spadku po śp. Adamie B. Janowiczu prawo mających, z summ 500 dukatów holenderskich, 4000 złotych reńskich w cwancygiarach, 2000 złotych polskich w rublach rosyjskich i 25,000 złotych polskich monetą srebrną na dobrach Bobrek w poz. 18, 21 i 31 wyk. hyp. zabezpieczonych, składającego się; aby z takowemi w zakresie miesięcy trzech, do c. k. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie, spadek powyższy, zgłaszającemu się Władysławowi Klassen, jako zapis ogólny testamentowy posiadającemu, przyznany zostanie. — Kraków dnia 23 lutego 1853 r. Prezes MAJER. Za Sek. W. Płonczyński.

(1-3) N. 54 C. K. SĄD POKOJU (255) Okregu III. Mogińskiego.

Stosownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 52 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po nie-

gdy Grzegorzowi Mironiu włośc. z wsi Zielonek pozostałego, składającego się z domu N. 64 i gruntu mórg 16 pret. 200 pod pos. 50 Tabelli zapisanego, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosił się — po upływie bowiem zakreślonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającym się Janowi i Maryannie Pietrzykom jako nabywcom praw od sukcesorów całkowicie przyznany zostanie. — Kraków dnia 16 marca 1853 r. (3) P. Ślisowski, sędzia pokoju. — W. Korczyński, z. P.

Inseraty.

Dnia wczorajszego odprawiono duchowieństwo tutejsze za porozumieniem się z władzą miejscową w kościele farym solenne nabożeństwo na intencję ocalenia Jego Ces. Król. Mości Najjaśniejszego Pana naszego od zamachu na dniu 18go lutego b. r. na Najwyższej Osobie Jego w stolicy zamierzanego. Na wezwanie dzwonów wieżowych spieszyło wojsko miejscowe c. k. księcia Lichtensteina pułku ułanów pod nacelnikiem swym panem rotmistrzem, spieszyła także władza miejscowa cywilna, o. k. urząd poborowy, oddział straży finansowej i żandarmerji w największej paradzie, — spieszyli obywatele miejscowi, młodzież szkolna i tłum narodu parafialnego w celu dziękczynienia Stwórcy Niebios do tej świątyni.

Nabożeństwo solenne z odpiewaniem Te Deum laudamus odprawiono pod celebratą księdza proboszcza z odgłosem kilkakrotnych salwów moździerzowych, a cały dzień poświęcono w najskromniejszej ciszy tej wielkiej uroczystości.

Wieczorem powtórzono uczcne salwy moździerzowe, rzęsiste światła w oknach mieszkaniach umieszczono rozlały się blaskiem po ulicach, a napisy i triumfalne wyobrażenia w oknach domu pocztowego, obudwu panów doktorów medycyny, domu straży finansowej, w oknach domów handlowych i innych wyrażały najpokoźniejsze a najgłębsze dla Najjaśniejszego Pana naszego uczucia. Dopomóż Boże, aby ta mała lecz serdeczna ofiara Jego Ces. Król. Apostols. Mości Najjaśniejszego Pana naszego bez trosków w najpóźniejsze prowadziła lata! Myślenie dnia 17go marca 1853. (260)

Kryspin hrabia Żeleński, pan dziedziczny wielu dóbr ziemskich w W. Ks. Krakowskim i Galicji, przeżywszy lat 78, przeszedł się do wieczności dnia 20go lutego 1853 r. Dotąd żaden nekrolog nie pojawił się, jak to zwykle bywa, kiedy osobę wysokiego stanu i znakomitego majątku śmierć zabierze. Wnosićby stąd wypadało, że o życiu śp. Żeleńskiego nie powiedziano nic, jak tylko tyle, że żył i umarł. Przeciwnie, sumiennie powtarzam, że przeciwnie — bo życie śp. Żeleńskiego, jako pana bogatego, jako obywatela miłującego swą ziemię, napięnowane było: tym samotnym charakterem, tą prawdziwie paną polskiego prostotą — jakich dzisiaj już mało naliczysz. Śp. Żeleński, jako pan młody, nie otaczał się wprawdzie zgrają biednych i pochlebców, żyjących u stołu pańskiego i rozpowiadających stęgłonie o jego dobrodziejstwach i ohojną ręką sypanych łaskach — bo śp. Żeleński inny obrał sobie sposób wypełnienia życia cnotą obywatelską, kochał swą ziemię — a ziemię biedną — tę wigo wspierał, tę zbogacał, tę ukochał i dla niej żył. Jako świadek sąsiednia skłębę uprawiającej, sumiennie o tej cnotcie, dzisiaj szczerze — powiedzić mogę — a powątpiewającego odayłam do dóbr Piekary, Smierdzos, Lisieki, Krzywoccka i innych dziedzicznych śp. Żeleńskiego — nie posiadał Kraków, nie odejdzio bez korzyści i nauki, nie opuścił miejsca bez szczerzego westchnienia i oddania prawej oziwi wysokości cnotcie śp. Żeleńskiego. Tam stanawszy przed złykami pomnikami jego pracy, trudów i poświęcenia się gospodarstwu, zobaczysz na ruchomych kiedyś piaskach bojne kłosa pszenicy, tam ujrzały polskie krowki, oddasz im pierwszeństwo nad zagranicznymi, tam budowle gospodarze przypomną oku twemu miasteczka, tam szkółka własnym kosztem śp. Żeleńskiego wystawiona z uposażeniem wiecznym nauczyciela, każe ci uwierzyć, że śp. Żeleński kochał lud wiejski, bo go oświeca; tam obaczywszy wysoko wzorowe gospodarstwo, nie kopiowane bynajmniej z cudzoziemszczyzny, ażatem polskie bo z własnego doświadczenia stworzone, powiesz, że śp. Żeleński miał samotny charakter i tę świętą prawdę kochał, że wszystko, co jest oboe, a sztuka tylko i siła w naszym rolnictwie zaszczerzone — jest nie warto, i ozyli pierwój, ozyli później upaść musi — dla tego śp. Żeleński nie topił milionów za granicą, a ufając tylko własnej sile i pracy, wysoko ulepszywszy swoje gospodarstwo, znakomicie podniósł wzrost plodów ojczytych. Oto jest życie wypełnione powinnością obywatela-rolnika. Oto jest cnota godna naśladowania. Oto są pomniki trwałe nad rzeźbione marmury. Uczciwszy mężu! pokój twym cieniem, ukochać ziemię, w ziemi żyć będziesz na wieki! (263)

W wielki piątek o godzinie w pół do dwunastej będzie muzyka ze śpiewem, w kościele Sgo Floryana na Kleparzu — na którą się Szanowną Publiczność zaprasza. (269)

Podpisany obzajmiony z rachunkami i pismem, a na dniu 15 marca 1853 zupełnie od służby woj-kowej uwolniony, pragnie wejść do obowiazków cywilnych. Ktoby sobie podpisanego do jakichkolwiek zatrudnień przyjął życzyć, raczy przysłać zawiadomienie do garnizonowego szpitala na Kazimiersu, gdzie tymczasowo obecnie zostaje. Kawczyński, dymsz. żołnierz (254-1-3) z pułku 4go huzarów o. k. austriackich.

Podpisany zawiadamia, iż w nowo-wyrestaurowanej miodziarni w domu swym pod L. 222 przy ulicy Grodzkiej sprzedawać będzie

Miód Ukrainiński świeżo wyrobiony, którego garniec w najlepszym gatunku po złp. 3 gr. 22 — kwarta po gr. 28 — półkwarty po gr. 14 — kwarterka po gr. 7. (112-1-6) F. Wichter.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński nasz korespondent zapewnia, iż Turcy odrzuciła ultimatum podane sobie przez Rosyją.

Depesza z Paryża 22go marca donosi: Dzisiejszy Monitor spodziewa się iż rozstrzygnięcie kwestyi tureckiej nie sprowadzi zajścia między mocarstwami europejskimi.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnej w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia.	
								od	do
22	2	26° 11"	650	— 0° 6	1"	46	ppółnocni słaby		
23	10	27° 1	688	— 2° 8	1	47	ppółnocni "		
23	10	27° 1	740	— 3° 5	1	31	ppółnocni "	— 0° 6	— 4° 0